

PATI  
MIŁORZESZEK  
I KLĄTWA UPIORNEJ  
GORĄCZKI



Tytuł oryginału fińskiego  
*Penni Pähkinäsydän ja mörkökuumeen kirous*

Text © Cristal Snow 2021  
Illustrations © Kati Vuorento 2021  
Original edition © Tammi 2021  
Cover and layout by Laura Lyytinen

First published in Finnish with the original title  
*Penni Pähkinäsydän ja mörkökuumeen kirous* by Tammi Publishers in 2021.

Polish translation published by arrangement with Bonnier Rights,  
Helsinki, Finland, and Macadamia Literary Agency, Warsaw.

Polish translation © copyright by Anna Homanowska 2023  
Polish edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2023

*Dla Tapsy. Nie byłoby mnie bez Ciebie.*

CRISTAL  
SNOW



# PATI MIŁORZE SZEK

i klątwa upiornej  
gorączki

Pomysł  
Cristal Snow oraz Niina Siewertin

Ilustracje  
KATI VUORENTO

Przełożyła  
Anna Homanowska

Nasza Księgarnia





## WSTĘP,

*czyli nie całkiem pierwszy rozdział*

Kiedy Pati Majeranka Miłorzeszek była jeszcze brzdącem wielkości sowiego bobka, przydarzyło jej się coś okropnego. Wstrętna nieprzyjaciółka Hela Trela zaprzepaściła marzenie jej życia, tym samym doszczętnie je rujnując. Zrobiła to wtedy po raz pierwszy, ale – o zgrozo! – wcale nie ostatni.

Do lasu Wietrzyska zawitała jesień. Podekscytowane wróżki wyczekiwały ostatniego ciepłego wieczoru w roku, ponieważ to właśnie wtedy hucznie obchodzono uządlinki. Wszyscy mieszkańcy lasu wróżek zbierali się w wesołym miasteczku na Śpiewnej Łące, powystrajani w żółto-czarne kostiumy, żeby świętować rozpoczęcie snu zimowego pszczół i trzmieli. Podczas tej wyjątkowej, oświetlonej srebrzystym blaskiem gwiazd nocy rodzice nie wyganiali dzieci do łóżek, lecz wyjątkowo pozwalali im brykać po wesołym miasteczku, wcinąć miodowe przysmaki i bawić się z przyjaciółmi. W tym czasie dorośli, zebrani pod namiotami pachnącymi rokitnikowym piwem, tańczyli w takt dźwięków orkiestry. Dopiero promienie wschodzącego słońca skła-

niały ostatnich biesiadników do udania się na spoczynek do swoich dziupli.

Gwoździem programu była tradycyjna uządlinkowa ceremonia. Brały w niej udział wszystkie wróżkowe smyki, które ukończyły co najmniej pięć wiosen. Ceremonia nie była skomplikowana, ale miała niebywale doniosłe znaczenie. Jedno z dzieci, przebrane za królową trzmieli, siedziało dumnie na tronie i w imieniu trzmieliego rodu przyjmowało podarki, które pozostałe maluchy wrzucały do ogromnego słoja po miodzie.

Od kiedy tylko Pati sięgała pamięcią, miała chrapkę na zaszczytną główną rolę w przedstawieniu. Dlatego co wieczór po kąpieli przechadzała się w zarzuconym na plecy pasiastym szlafroku i wyobrażała sobie, że to prze-

śliczna pszczela pelerynka. Za każdym razem wkładała też na rude kędziorki koronę samodzielnie skleconą z papieru i tak wystrojona wychodziła ze swojego pokoju na balkon, by wygłosić uroczystą mowę przed wyimaginowanym owadzim tłumem podanych.

– No, nie można powiedzieć, żeby temu dziecku brakowało wyobraźni – rzekła Anulce, mamie Pati, sąsiadka, pani Malina, kiedy to



pewnego letniego dnia dziewczynka prowadziła w ogrodzie swoją wymyśloną armię os na przerażającą bitwę.

Pati Miłorzeszek już jako pięciolatka była niezwykle bystra i w gorącej wodzie kąpana. Kiedy w końcu rozpoczęły się próby przedstawienia, zupełnie nie potrafiła trzymać buzi na kłódkę i wielce podekscytowana trąkotała z pamięci na cały głos wszystkie kwestie. Zdarzało jej się nawet wleźć za kimś na scenę, by się upewnić, że wierszyki, bukiety kwiatów i ozdobne kamyczki trafią bezpiecznie na dno słoja po miodzie. Zamęt, który wprowadzała, nie podobał się odpowiedzialnej za spektakl pannie Wenedzie Pieprzyk. Uważała ona, że dzieci powinny odzywać się na próbach tylko wtedy, kiedy według scenariusza przychodzi ich kolej. Zwłaszcza jeśli zamierzały mówić głośno i robić wokół siebie dużo szumu. Każdy zbędny jazgot działał Wenedzie Pieprzyk na nerwy.

Z kolei Hela Trela już od najmłodszych lat potrafiła przypodobać się dorosłym i wszystkie zuchwałstwa zawsze uchodziły jej na sucho. Ku swemu wielkiemu zadowoleniu pojawiła się na próbie z olśniewająco ufryzowanymi jasnymi lokami i połyskującymi skrzydełkami. Od samego początku uwzięła się na Pati – a przynajmniej takie ta ostatnia odniosła wrażenie. Co rusz palec wskazujący Heli Treli kierował się oskarżycielsko w jej stronę.

– Panno Pieprzyk! Pati dotknęła swoimi paluchami wszystkich kostiumów! Teraz trzeba je wyprać, bo już czuję, jak zbiera mi się na kichanie!

– Pati Miłorzesek bez przerwy gapi się na moją głowę! Proszę jej powiedzieć, żeby przestała!

– Panno Pieprzyk! Pati na mnie chuchnęła i teraz czuję zapach z jej buzi na mojej nowej sukience!

W końcu Weneda Pieprzyk miała tego po dziurki w nosie i krzyknęła dramatycznie do żółtego megafonu:

– Patrycjjo Majeranko Miłorzesek! Dość już tego przeszkadzania. Marsz na widownię! Za karę będziesz śledzić przebieg przedstawienia w całkowitej ciszy i w dodatku z daleka. Hela Trela natomiast jest wzorową aktorką: to porządna, dobrze wychowana, posłuszna i przede wszystkim cichutka wróżka. Dlatego zdecydowałam, że to ty, Helu, dostaniesz rolę królowej trzmieli!

Anulka próbowała jeszcze rozmawiać z Wenedą Pieprzyk, ale na nic się to zdało. Decyzja została podjęta. Niepocieszoną Pati wykluczono z przedstawienia. Mogła co najwyżej pomagać w przygotowaniu drewnianej scenografii.

W uządlinkową noc usiadła w pierwszym rzędzie. W palce powbijało jej się mnóstwo drzazg, a wrażliwe serduszko zalewały fale zazdrości. Patrzyła, jak wszyscy pozostali błyszczą w świetle reflektorów. Zwłaszcza Hela Trela. Prezentowała się wybornie jako królowa trzmieli. Uroku dodawały jej przepięknie połyskująca korona i zarumienione policzki.

Kiedy przykry wieczór dobiegł końca, Anulka układała Pati do snu. Mała wróżka płakała w poduszkę.

– Nienawidzę Heli Treli! Jest podła. I okropna. I wstrętna jak zadek upiora!

Anulka głaaskała wstrząsaną łkaniem córeczkę po plecach. Rzekła do niej uspokajająco:

– Pamiętasz, co ci zawsze mówiłam? Masz niezwykle serduszko. Jest bardzo wrażliwe i dlatego łatwo je zranić. Lecz ponieważ jest tak ogromne, może pomieścić nieskończenie wiele miłości.

Pati podniosła głowę i odpowiedziała drżącym głosem:

– Nieskończenie wiele to dość dużo. Czy to nie jest zbyt szalone? Nie wiem, jak niby moje serduszko miałoby pomieścić aż tyle kochania.

– Możesz wymienić wszystko to, co kochasz, ale przysięgam, że wciąż zmieści się tam jeszcze więcej – zapewniła Anulka i otarła chusteczką łzy z buzi córki.

Pati ułożyła się wygodnie w łóżku i zaczęła recytować na głos rzeczy, które darzyła miłością.

Kochała więc przede wszystkim Anulkę, tatę Miłorzesek i swoje najlepsze przyjaciółki: Lianę i Wiolinę. Następnie wymieniła babcię Raptogórę, chociaż, prawdę mówiąc, trochę się jej bała. Szczerze kochała też książki, swojego pluszowego towarzysza snów – Rydza, rosnącą na balkonie jeżynę smrodliwą, koktajl z bazi, chłodne powiewy wiatru, skarpetki nie do pary, maleństwa robaków, brzdące larw, wszelkie inne pełzające paskudztwa, no i oczywiście upieczone przez mamę ciasta.

Kiedy nie przychodziło jej do głowy nic więcej, co kochała, oznajmiła z poważną miną:

– Moje serce jest już pełne. Nie zmieści się tam nic ani nikt więcej. A już na pewno nie Hela Trela! Nie ma mowy!

Mama zmierzwiła niesforną rudą czuprynę córki i odparła:

– Mówiłam ci już, że serduszka wróżek w naszej rodzinie są tak wielkie, że znajdzie się w nich miejsce nawet na najmniej spodziewane rzeczy.

Kiedy Anulka wyszła z pokoju, życząc Pati dobrej nocy, ta leżała jeszcze przez chwilę z otwartymi oczami i mruzczyła do siebie:

– Moje serce jest twarde jak kamień, a to dlatego, żeby chronić mnie przed wstrętnymi złośliwościami. Zamknę je na klucz i wyrzucę go w nieznane! Niech Hela Trela nawet się tu nie zbliża!

I tak się stało. Tej nocy Hela Arabela Trela została wieki-istą nieprzyjaciółką Pati Majeranki Miłorzesek.

